Dodatek do nr. 32. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 1. lutego.

(Siedmnasty dzień rozprawy. — Początek o g. 9·20.)

Rozprawa rozpoczęła się dalszem przesłuchiwaniem rzeczoznawców. W pierwszej linji dr. Feigel zdał sprawę z badania osoby pani Strzeleckiej. Badanie skonstatowało mierne zgrubienie prawego kolana, pochodzące wrzekomo od reumatyzmu, na który pani Str. cierpiała przed trzema laty; dalej okolica biodra prawego bardzo lekko pełniejsza od biodra lewego, a wreszcie choroba nerwu kurczowego, t. zw. Ischias, powodująca trętwienie i cierpnięcie tego nerwu. Wskutek tego pani Str. po powierzchni równej może się poruszać swobodnie, po schodach zaś z trudnością. Stróże więzienni potwierdzają, że na drugie piętro wchodzi albo rączkując rękami i nogami, jeżeli nie ma nikogo do pomocy, albo też przy pomocy stróża i opierając się o poręcz. Na dół schodzi sama, trzymając się prawą ręką poręczy. Dalej skonstatowano ślady przebytego chronicznego zapalenia płuc, i wreszcie mięśnie ogółem bardzo słabo odżywiane, wiotkie i bezsilne w najwyższym stopniu, osobliwie na rękach.

Jaki był stan w lipcu rz., oczywiście nie wiemy. Pani Str. twierdzi, że teraz czuje się lepiej.

Przew. zadaje rzeczoznawcy parę pytań co do określenia siły rąk, zaś dr. Lukas, zgadzając się w zupełności z opisem dra Feigla, obstaje ponownie przy swem twierdzeniu wczorajszem, że zdanie, jakoby uderzenia na głowie ks. Tch. mogły pochodzić od ręki pani Str., uważa za nader nieprawdopodobne.

Następnie p. przewodn. zarządza odczytanie dwóch sprawozdań lekarskich z badania stanu umysłowego ks. Tch. Pierwsze badanie, dokonane w Kukizowie przez drów Lukasa i Gostyńskiego, ma datę 24. sierpnia. Lekarze zastali ks. Tch. w łóżku. W pokoju nieznośna woń kałowa. Ks Tch. dra Lukasa nie poznał, mówił niewyraźnie. Tętno małe, język suchy. Woń pochodziła stąd, że ks. Tch. mając biegunkę, robił pod siebie. Na pośladkach i grzbiecie odleżyna czerwona i pokryta pęcherzykami. Dali mu wina czerwonego, poczem tętno silniejsze, prędsze i pełniejsze, język wilgotny. Rany były zabliźnione, tylko pod okiem obrzęk ciemno-fioletowy. Odpowiada do rzeczy, choć niewyraźnie. Nim go pobito, spał twardo, teraz nie. Na pytanie, kto go pobił, mówi: Źli ludzie ze wsi, złodzieje. Na pytanie o pieniądzach mówi: Dajcie mi spokój! Gdy mu przedstawiono, że grzechem jest trzymać u siebie takie pieniądze i narażać siebie na śmierć, odpowiedział: Prawda, że to grzech! Gdy mu przedstawiono, że lepiejby było dla niego udać się do Lwowa do szpitala, odpowiedział: To będzie drogo kosztować, ja zostanę w Kukizowie. Gdy mu zaś przedstawiono, że we Lwowie będzie miał lepszą pielęgnację, że tam będą młode dozorczynie, odrzekł: Młode! to dla was dobre, a nie dla mnie. Kąpał się przed dwoma laty, potem tylko nogi moczył.

O owym poniedziałku po wypadku przypomina sobie, że chodził do pierwszego pokoju. W ogóle podczas całego badania był rzeźwy, uśmiechał się, senności nie okazywał, tętno miarowe, dość pełne. Gdy mu dawano wina, rzekł: To mocne, stare wino! Biegunkę miał od dwóch tygodni.

Drugie sprawozdanie z badania przedsięwziętego przez drów Feigla i Lukasa 10. listopada we Lwowie: ks. Tch. odpowiada stosownie na pytania, które zrozumie, w datach się myli. Lwów miał przed 40 laty 6 tysięcy mieszk., teraz zaś ma 1,400.000. O Kukizowie mówi: Gute Wirtschaft, aber kein Procent. Opowiada, że w Kukizowie zbudował kościół, dał swoich 1.500 gld., Bogu na chwałę, ludziom na wygodę. Macie, dajcie mi spokój! Dalej wspomina o obrazkach, które miał pod skórą po pobiciu, dodaje jednak: a może mi się przywidziało.

Po odczytaniu tych sprawozdań przystąpiono do szczegółowego badania rzeczoznawców, i to osobno, o stanie umysłowym ks. Tch. Po wydaleniu się drów Lukasa, Feigla i Barącza, dr. Gostyński deponuje. W Kukizowie byłem pierwszy raz 24. sierpnia z ramienia sądu, potem byłem jeszcze 6 razy na prośbę rodziny Strzel. Pierwsze badanie skierowane było jedynie co do przytomności ks. Tch, a nie do władz umysłowych i inteligencji. Później leczyłem ks. Tch. z chorób fizycznych, i stanu umysłowego również nie badałem szczegółowo. Po przeczytaniu powyższych sprawozdań i zestawieniu ich z obserwacjami poczynionemi przy rozprawie, stanowczo twierdzę, że *ks. Tch. przedstawia obraz starczego uwiędu mózgowego* (dementia senilis simplex, którę odróżnić należy od dem. senilis paralytica). Tak nazywamy stan ten dlatego, że wobec zmian wiekowych centra nerwowe są coraz słabiej odżywiane i z czasem zanikają. Wskutek tego pamięć ks. Tch. jest osłabiona, wzrok i słuch także, na jednem oku kompletna katarakta, na drugiem częściowa, pamięć ma luki, a nawet zdarzają się wyobrażenia halucynacyjne, illuzje (owe obrazki pod skórą). Gdym był u niego w Kukizowie, nogi miał tak osłabione, że nie mógł niemi wcale ruszać.

Przew. Jeżeli w danej chwili fizyczna dyspozycja jego jest dobra, to czy może on skupić uwagę i czy można się spuścić na jego wyrzeczenia?

Dr. Gost. U starców pamięć najświeższych lat jest najsłabszą. Gdym po aresztowaniu Strz. był u niego, pytałem go: dlaczego pani Strz. nie przychodzi do niego? On odpowiedział: Nie wiem. A gdym go się zapytał, czy nie wie, co się z nią stało, odpowiedział: „Powiedzieli mi, że incarcerata est, lecz ze co — nescio.“ Oczywiście więc refleksja u niego jest tak słabą, że nie potrafił dopatrzyć związku między aresztowaniem Strz. a tem, że ona do niego nie przychodzi.

Przew. A może on tylko nie chciał o tem mówić?

Dr. Gost. Tego nie myślę. Zdania takie, jak „Kukizów to majątek, tylko pracować“, albo to, że „majątku mego nikomu bym nie powierzył“, to są jego dawniejsze kombinacje, które silnie zakorzeniły się w jego umyśle i które on teraz powtarza.

Sędzia Steb. Czy fizyczne urazy, zadane ks. Tch. przy mordowaniu, nie wywarły jakiego wpływu na jego stan psychiczny i inteligencję?

Dr. Gost. Jeżeli po urazie powstaje znaczne zniszczenie mózgu, to wtenczas mogą nastąpić chwilowe alteracje. Tu jednak przestrzeń dotknięta jest nieznaczną, załamana kość nacisnęła na mózg. Mózg toleruje takie powierzchowne dotknięcia. Dlatego też tutaj prócz wstrząsu, który wywołał chwilową nieprzytomność i możliwego małego naruszenia mózgu na pamięć i inteligencję nie było żadnego wpływu.

S. Steb. Między pierwszem i drugiem przesłuchaniem obecnie widzieliśmy znaczną różnicę w stanie umysłowym ks. Tch.

D. Gost. Jesto wyłącznie tylko skutek polepszonego stanu fizycznego.

Prok. Czasu gorączkowania nie bierzmy tu w rachubę. Że i później w pamięci ks. Tch. są luki, to także rzecz niewątpliwa. Ale mamy także jego opowiadania i wyrzeczenia, jak owo „a może mi się przywidziało“ itp. Czy można z nich wnioskować cokolwiek o sile inteligencji pod względem loicznego powiązania?

Dr. Gost. Te jego reflektowania zanadto mało są zbadane, i w ogóle ks. Tch. jest dla mnie w swoim rodzaju pierwszym okazem; podobnych jeszcze nie badałem nigdy — ale o ciągłości i logiczności w jego myśleniu z takich refleksyj wnioskować nie można.

R. Dun. Czy można wnosić, że to skąpstwo jego stało się manją?

Dr. Gost. Oczywiście. Jest to dziwactwo: gromadzenie majątku i nie dbanie o to, co już zgromadzone, nieodpowiedni zarząd. Tu nie ma nawet wybitnego charakteru skąpstwa.

Przew. rzuca myśl, czy to dziwactwo niebyło właśnie skutkiem osłabienia pamięci?

Dr. Gost. uważa je za przyczynę postępowania ks. Tch.

Sęd. przys. Domaszew. chce stawić pytanie co do pojęć prawnych ks. Tch., przew. jednak ustawa to pytanie, jako wychodzące po za zakres kompetencji lekarskiej.

Dr. Gost. konstatuje, że luki istnieją nie tylko w pamięci, ale i w pojęciach ks. Tch.

Dr. Lukas przywołany następnie, oświadcza: Gdym był pierwszy raz u ks. Tch. 31. lipca, przytomność była zachowana, stanu umysłu nie badałem, ale na podstawie spostrzeżeń późniejszych orzec mogę, co następuje: Stan umysłu ks. Tch. nie wykazuje zboczeń, któreby ująć można w rubrykę jakiejkolwiek klinicznie oznaczonej choroby umysłowej. Mimo to stan umysłu jego nie można nazwać prawidłowym. Wybitnym objawem umysłowości jego jest ogólne przytępienie władz umysłowych (dementia senilis sinystex). Głównym jej objawem ogólny uwiąd schyłkowy, upadek sił fizycznych, zmysłu wzroku i słuchu, przytępiona wrażliwość, w dzień po wypadku brak woli („nie bito mię“). W zakresie umysłowym uderza przytępienie władz umysłowych, zmniejszenie pojętności, niejasne wnioskowanie i przytępienie pamięci co do wrażeń najświeższych. Przy zaniku pamięci rozkład następuje zwykle od wrażeń najświeższych. U ks. Tch. pewne okresy zupełnie znikły z pamięci — nie poznaje on osób dawniej widzianych, zbezkształca w opowiadaniu pewne zajścia. Cięższym objawem są przywidzenia, iluzje, tj. wrażenia rzeczywiste, ale fałszywie tłumaczone, dalej dziwactwa, jak skrzętne zbieranie majątku, pozostawionego bez użyteczności, obawa przed zapisaniem go komukolwiek.

Przew. A może to nie obawa, ale tylko objaw żelaznej woli: „jak będę konał, to powiem, komu daję“.

Dr. Feigel. Dalej niekompletne pojmowanie sytuacji. Ogółem jestem tego zdania co do protokolarnych zeznań ks. Tch., *że zeznania te nie mają takich warunków, by na nich można w zupełności polegać*, gdyż 1) nie dają jasnego wyobrażenia o faktach, a 2) nie umiejscowiają faktów w czasie należycie. Po zadaniu jeszcze kilku pytań drowi Feiglowi przez sędz. Stebel. i radcę Bogdaniego rozprawę na 5 minut przerwano.

Przewodniczący wzywa prof. dr. Feigla do wypowiedzenia swego zdania o stanie umysłowym ks. Jana Tchorznickiego.

Dr. Feigel w obszernym i jasnym wywodzie skreślił stan umysłowy ks. Tchorznickiego jako „zanik starczy mózgu“ we wszystkich kierunkach, a zatem objaw zgrzybiałości i nieudolności nie licujący z wiekiem księdza. Być może, że wypadek pobicia i choroba przyczyniła się do tego, jaki jednak był stan księdza Tch. przed wypadkiem, dr. F. nie wie. Dziś tak się przedstawia: wzrok osłabiony, katarakta na prawym oku, słuch znacznie przytępiony, nawet co do czucia, to jest ono również znacznie przytępione, czego najlepszym dowodem, że mimo ciężkich pokaleczeń, nic go nie bolało. Dalej objawiał zupełny brak pamięci cyfr, czasu, miejsca i osoby. Nawet p. A. Strzeleckiego nie mógł poznać. Świeże dowody są owo zapominanie liczb np. nie wie ile miał książeczek, ile pieniędzy. Nadto są objawy halucynacyj, różnych iluzyj. Opowiadał, że mszę miał w poniedziałek po wypadku, raz mówił, że owej nocy się zbudził, widział złych ludzi, otwarte drzwi, drugi raz, że upadł z łóżka i potłukł się. Tak samo wiele sprzeciwień jest w jego zeznaniach w śledztwie, co wszystko razem dowodzi absolutnie braku pamięci.

Nadto ks. Tchorznicki zdradza wielką *ekscentryczność*. Rzeczy dawniejszych czasów pamięta a najświeższe nie. Jak p. Kazim. Tchorznicki zeznał ciągle majaczy, bałamuci. Wobec tego wszystkiego dr. Feigel nabył przekonania, że co do zeznań ks. Jana Tch. nie można na nich w żadnym kierunku polegać, tak co do ich prawdziwości, jakoteż co do pamięci.

Przewodniczący pojmuje dokładnie orzeczenie dr. Feigla, że poleca on największą przezorność przysięgłym co do świadectwa ks. Tch. i uważa to za bardzo słuszne, ale jak sobie wytłumaczyć, że ks. Tchorznicki ile razy mowa była o majątku on zawsze stanowczo twierdził, nie dałem, nie powierzyłem. Mógł pierwotnie mieć pewną wątpliwość co się stanie z majątkiem, ale tu zapewni-

liśmy go, że majątek jest w porządku i ks. Tch. widocznie uwierzył.

Dr. Feigel. To jest objaw psychicznej *suggestji* on niezawodnie w tej chwili uwierzył, a następnie znowu wątpił.

Przew. Ksiądz J. Tch. na pytanie sędziego i innych świadków, czy dał klucz, odpowiadał: dałem — a następnie znowu zaprzeczał, jak to profesor wytłumaczy.

Dr. Feigel uważa to również za *suggestję* zresztą u ks. Tch. są tylko luki w pamięci, umysł jego nie jest zupełnie rozluźniony. Nadto trudno wiedzieć, czy w umyśle jego nie identyfikują się wyrazy: dałem, darowałem, powierzyłem.

Przewodniczący odczytuje zeznanie p. Byka, senzala, który widział, jak ks. Tch. sprzedawszy raz listy Tow. kred. ziemsk. i powziąwszy gotówkę za kupony, wsadził pieniądze do cholewy i zapytuje, jakie to ma znaczenie?

Dr. Feigel. Dziwactwo.

Prokurator w obszernem przemówieniu wykazywał liczne szczegóły ze śledztwa, które świadczą, że ks. Tch. nie był tak pozbawiony pamięci. Nigdzie nie ma esencjonalnych różnic, ale co więcej, ks. Tch. pamięta wiele drobnych szczegółów. Według zaś orzeczeń lekarzy jest on idjotą (lekarze zaprzeczają) a zdaniem prokuratora ks. Tch. zdradza na swój wiek *anormalną pamięć*.

Dr. Roiński podniósł znowu wszystkie sprzeczności, jakie przychodzą w zeznaniach ks. Tch.

Dr. Feigel twierdzi, że gdyby ks. Tch. *proprio motu* wszystko opowiadał, toby świadczyło rzeczywiście o pamięci, ale te wszystkie zeznania wydobywano z niego powolnie pytaniami, które może go naprowadziły na moment, o który chodziło.

Dalej wywiązała się dysputa między prokuratorem, dr. Gostyńskim, dr. Lukasem, przewodniczącym itd., jednak nic nowego nie wprowadzono.

Po dyspucie przewodn. zarządził o g. 12.15 przerwę półgodzinną.

Po przerwie odczytano protokoły, na podstawie których oddano rozmaite przedmioty znachodzące się w pomieszkaniu oskarżonych i ks. Tch. Przedmioty te oddano do badania chemicznego. Plamy na nich nie zostały uznane przez rzeczoznawców po największej części jako od krwi pochodzące.

Przewodniczący odczytuje protokół z orzeczenia co do wiórów z podłogi, na której znachodziły się wymiociny. Prof. Radziszewski, któremu wióry te przedłożo orzeka w tym protokole, że żadnych trujących alkoloidów na wiórach nie znaleziono.

Protokół z 15. września, zawiera między innemi orzeczenie o plamach na rozmaitych przedmiotach badanych przez drów Feigla i Lukasa. Na parze butów i bluzce Łucia nie znaleziono żadnych podejrzanych plam, na młotku z oranżerji są plamy pochodzące stanowczo od rdzy. Na innych młotkach, jakoteż siekierce również podejrzanych plam nie dojrzano. Na jednej trzaseczce podłogi znaleziono jednak prawdziwą plamę krwi. Jestto kawałek z podłogi w lokalu komisyjnym. Rozmiary plamy wynosiły na długość 2 ctm., na szerokość 3 ctm. Odcisk palców na ścianie sieni lokalu komisyjnego wykazuje również krew niewątpliwie, prawdopodobnie krew jest ludzka, orzeczenie nie wyklucza jednak i krwi zwierzecej.

Z odcisku palców na futrynie drzwi w lokalu komisyjnym zdjęto przez kalkę rysunek. Z powodu bardzo drobnej ilości materjału nie można było dojść czy plamy zawierały krew istotnie. Szufladki z biurka i szuflada z komody ks. Tch. poddane były również badaniu, które jednak wydało rezultat niedostateczny. Plamy na bieliznie i kamizelce ks. Tch. pochodzą niewątpliwie od krwi. Manszet od koszuli znaleziony u Aleks. Strz. w mieszkaniu jego we Lwowie, jakoteż prześcieradło i poszewka z tegoż mieszkania, wykazały krew ludzką, podczas gdy plama krwi na banknocie odebranym od Strz. może także zawierać krew świńską. (Wesołość.)

Adw. Roiński. Czy skonstatowano z jakiego czasu te plamy krwi pochodziły. — Dr. Feigel. Próbowałem tego dojść za pomocą kwasu arsenowego. Niektóre plamy są stare i miały co najmniej po kilka miesięcy. Najświeższe plamy mogły pochodzić z lipca, zresztą były stare, czasu oznaczyć nie umiem.

Adw. Roiński zapytuje, czy plamy krwi znalezione na podłodze mogły pochodzić z nosa lub menstruacji. Dr. Feigel potwierdza to pytanie, że mogły.

Prok. Jakie wrażenie czyniły ślady krwi na drzwiach lokalu kom. — Dr. Feigel. Były koloru migdałowego, wpającego ku czerwonemu, nadzwyczaj jednak słabe, tak że zebrany z nich materjał nie mógł przedstawić dla rzeczoznawców prawie żadnej korzyści. Prawdopodobnie były to ślady krwi, ale stanowczo twierdzić tego nie można. Plam na komodzie co do ich starości nie badał.

Po pauzie trzyminutowej przystąpił przewodniczący do badania Jana G n o t a. Wchodzi młody chłop z czarną czupryną spadającą mu na brwi krzaczyste, w obszernej grubej guni. Na wniosek prokuratora postanawia przewodniczący jednak przesłuchać najpierw Łucia i Krajewskiego, Gnota zaś każe tymczasem odprowadzić do „klatki“.

Dr. Roiński składa trybunałowi list, jaki obrona otrzymała przed chwilą z Mielca. List ten podpisany przez Macieja Wasylkowa wskazuje na cały szereg nowych sprawców zbrodni w mowie będącej. W liście tym pisanym do ks. Królickiego, opowiada autor trudniący się wałaszeniem, że słyszał bawiąc podówczas w Kukizowie, jak czteru żydów namawiało się do urządzenia zamachu na ks. Tchorzn.

Prok. uważa ten list jako bezprzedmiotowy i prosi o oddanie mu go do dalszego urzędowania.

Wchodzi Jan Ł u c i o, lat 27, grecko-katol., wolny, służy u pp. Strzeleckich 8 lat przy ogrodzie, karany nie był. Na wniosek prokuratora i za zgodą obrony świadek ten nie zostaje zaprzysiężony jako raz podejrzany w tej zbrodni. Łucio ma minę głupca. Dolna część twarzy naprzód wysunięta, czaszka mała. Na grubych wargach głupi uśmiech. Ubrany jest w kurtkę zachodzącą mu po kolana i w buty z cholewami.

Przewodniczący zadaje świadkowi pytanie tonem ostrym i urywanym. Przew. Co ty wiesz, jak mordowali księdza? — Sw. Wiem, że mordowali.

Przew. A gdzie ty spał tej nocy? — Sw. W kredensie z Hadyną.

Przew. A ty nigdzie nie wychodził? — Sw. Nie, położyłem się, ta spałem.

Przew. A przez cały tydzień w nocy to ty nigdy nie wychodził? — Sw. Albo ja wiem, możem i wychodził, gdzie ja pamiętam przez cały tydzień.

Przew. To ty zawsze śpisz w kredensie? — Sw. Zawsze.

Przew. A ty nie miał stosunku z dziewczyną, z Jewką? — Sw. Ta miałem, to ja spał i na korytarzu czasem.

Przew. To ty umiesz robić lewą ręką? — Sw. Ja zawsze robię prawą, ale umiem i lewą. Jak mię zaboli jedna, to robię drugą, dzięki Bogu mam dwie ręce.

Przew. To ty w niedzielę stawiał na loterję, tak? — Sw. Tak, stawiałem w Jaryczowie.

Przew. Ileś stawiał? — Sw. 30 centów.

Przew. To ty chciał wygrać? — Sw. Ta ktoby nie chciał.

Przew. To tobie trzeba było pieniędzy? — Sw. Ja stawiał ot tak na los szczęścia. Niejeden stawia.

Na pytanie jak się dowiedział o wypadku w poniedziałek odpowiada, że usłyszał to we dworze i poszedł z panią Strz. do ks. Tch.

Przew. To ty zaraz poszedł? Nie kłam; dlaczego ty dawniej mówił, że pani Strzel. ciebie spotkała i powiedziała ci, że księdza chciano obrabować i że ty nie chciał iść?

Sw. Ja tego nie mówił, ja zaś poszedł.

Strzelecka potwierdza, iż Łucio zaraz iść nie chciał, dopiero poszedł po 10. godzinie.

Przew. A spałeś ty w oranżerji? — Swiad Jak się trafiło.

Przew. A był tam młotek, używałeś go? — Sw. Był Batiuka do klepania kosy, jak zima tak lato, — a na co mi młotka.

Przew. Ciebie aresztowali 15. października, nie wiesz dlaczego? — Sw. Aresztowali, skuli mnie, zmęczyli, bili, ponapijali się wódki w pańskim pokoju, i ciągle, żebym się przyznał.

Przew. A czemu ty się zapierał, że robisz mańkutem, a nie odgrażał się ty na księdza? — Sw. Ja nie robię mańkutem, ja robię oboma rękami, — ja nic nie mówiłem, wszyscy się czegoś na mnie zmówili — a co mnie żandarmi nabili, namęczyli, a ciągle przyznaj się, przyznaj się! A ja nic nie zrobił.

Przew. A ty nie zabijałeś księdza, bo tu doniesiono do sądu, że to ty zrobił. — Sw. A gdzieżby ja się brał do księdza, ta Pan Bóg by mnie słupem postawił, (wesołość), ta ja bym się brał do rabunku! Wszyscy teraz zmawiają się na mnie. Ja wiem to Gnot mówił, ja nie wiem czy go kto namówił, czy on sam ze siebie zmyślił.

Przew. A Jewkę ty znasz, ty się gniewasz z nią. — Sw. Ta znam, a co się mam gniewać, czy mi co złego zrobiła, ona sobie inna sługa, a ja inna (wesołość). (Ciąg dalszy w nr. 33.)

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 1. lutego. *Wiener Zeitung* ogłasza: Zamieszczone przez nas wczoraj doniesienia o przerażającej śmierci arcyks. Rudolfa opierały się na pierwszych spostrzeżeniach osób z najbliższego otoczenia najdost. cesarzewicza, jakie pod pierwszem wrażeniem smutnego wypadku do nas doszły. Otóż według tych doniesień, po wyłamaniu drzwi od sypialni cesarzewicza, znaleziono go w łóżku bez życia. Pierwsze to wrażenie dało podstawę do doniesienia o udarze sercowym, jako przyczynie śmierci. Wezwany telegraficznie przez obecnych dr. Widerhofer, który też przybył do Mayerling najbliższym pociągiem, stwierdził zaraz przy pierwszem badaniu na głowie śp. zmarłego znaczną ranę połączoną z szerokiem rozpadnięciem się kości ciemieniowej i kości czaszki, co musiało spowodować śmierć natychmiastową. Ranę tę uznano za pochodzącą od strzału, a obok łóżka w bezpośredniem pobliżu prawej ręki śp. cesarzewicza znaleziono wystrzelony rewolwer. Położenie broni nie pozostawiło żadnej wątpliwości, że śmierć nastąpiła z ręki własnej.

W obec okoliczności, iż służba cesarzewicza przebywała w pawilonach przyległych, a kamerdyner przydzielony do osoby śp. zmarłego otrzymał od cesarzewicza polecenie, aby przygotował polowanie, skutkiem czego opuścił na krótki czas apartamenta cesarzewicza, strzał nie mógł być słyszanym przez nikogo.

Zadaniem wysłanej bezwłocznie do Mayerling komisji, która została złożoną, wedle obowiązujących w takich razach przepisów, było stwierdzenie w formie protokolarnej samego faktu i ubocznych okoliczności.

Wiedeń 1. lutego. W obec faktu, że *N. fr. Presse* za doniesienie, iż zwłoki znaleziono z raną postrzałową (mit einer Schusswunde) skonfiskowano *onegdaj*, biuletyn urzędowy dopiero dzisiaj stwierdzający tę wiadomość, znamionuje całą tragiczność zdarzenia, które tembardziej jeszcze staje się zagadkowem co do motywów. Pogłosek krążących o tem nie można telegrafować. W Wiedniu podają je sobie z ust do ust z rozmaitemi, bardzo nawet nieprawdopodobnemi wersjami.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179. Papier z fabryki Czerlańskiej.